

Majowe protesty przeciwko tamie Belo Monte

5 czerwca 2013

Trwające od lat protesty i apele przeciwko budowie tamy Belo Monte na rzece Xingu w Brazylii, (jeśli powstanie, trzeciej co do wielkości elektrowni wodnej na świecie), nie poruszyły ani brazylijskich polityków, ani też konsorcjum Norte Energia, odpowiedzialnego za konstrukcję tamy. Proces budowy systematycznie postępuje. Rdzenni mieszkańcy, lokalni rybacy i działacze związani z ruchem ochrony środowiska jednak nie rezygnują, regularnie ponawiając akcje protestacyjne. Belo Monte nie tylko zaleje obszar o powierzchni ok. 500 km² i zmieni relacje gospodarcze i społeczne wokół tzw. wielkiego zakrętu Xingu, ale co więcej, może okazać się koniem trojańskim, pierwszym krokiem do inwazji gospodarczej i infrastrukturalnej na te tereny.



Pierwszy majowy protest potrwał osiem dni i zgromadził 150 protestujących Indian, którzy opuścili plac budowy dopiero zagrożeni interwencją policji i wyrokiem eksmisyjnym wydanym przez sąd. W oświadczeniu wystosowanym wówczas protestujący napisali: „Jesteśmy amazońskimi ludami. Jesteśmy Brazylijczykami. Rzeka i las to nasze supermarkety. Nasi

przodkowie są starsi niż Jezus Chrystus". 27 maja 2013 roku około 170 rdzennych mieszkańców ponownie wkroczyło na teren konstrukcji tamy Belo Monte. Tym co odróżnia oba protesty od wcześniejszych jest obecność dużej grupy Indian spoza dorzecza Xingu. To przede wszystkim Indianie Munduruku, którzy równolegle oponują przeciwko budowie tam w swojej ojczyźnie, na rzece Tapajos oraz na jej dopływach. Dostrzegając analogię między swoim położeniem, a tym co dzieje się około 800 mil dalej, nad rzeką Xingu, zdecydowali się na swoisty manewr wyprzedzający. Na początku maja, w pierwszej grupie protestacyjnej, Munduruku stanowili ponad połowę demonstrantów, wśród których znaleźli się także Indianie Juruna, Kayapo, Xipaya, Kuruaya, Asurini, Parakana, Arara, a także rybacy korzystający z zasobów rzeki na pograniczu wielkiego zakrętu Xingu. 27 maja Munduruku pojawili się ponownie, tym razem wśród Indian Xipaya, Kayapo, Arara, Tupinamba i Kuruaya. Na początku maja obecność rdzennych mieszkańców uniemożliwiła przystąpienie do pracy ok. 2000-3000 pracowników – druga z blokad, związana pod koniec tego samego miesiąca, zmusiła do bierności nawet do 7000 pracowników, a sami Indianie zajęli centralne biuro budowy.

Saw Exebu, jeden z rzeczników Munduruku pytany o pojawienie się członków jego ludu nad Xingu powiedział: „Munduruku posiadają legendę, która mówi, że nie powinniśmy walczyć samotnie. Dlatego przyjechaliśmy tu wraz z Indianami znad Xingu, zawiązać przymierze. Rdzenni Mieszkańcy i ludzie z całej Brazylii, wszyscy muszą stworzyć sojusz by walczyć z projektami, które odbiorą nasze terytoria. Rząd musi nas respektować”. „Widzę ciężar prac tutaj. Nie chcę, aby to się działo w naszym kraju”. Saw twierdzi ponadto, że nie-Indianie niejednokrotnie nie rozumieją świata i wizji Indian: „Biali przychodzą i mówią – Indianie mają już tyle ziemi, Indianie są leniwi, nie są produktywni – Wbrew temu rozumiemy, że natura nie jest po to, aby ktoś mógł gromadzić wielkie bogactwa. Uczymy się od naszych przodków, że natura musi być szanowana: że drzewa są dla nas przydatne, że rzeka jest ważna, że nawet

małe owady są podstawowymi elementami życia. Jesteśmy od nich zależni. Cały las żyje, daje jedzenie. Dlatego mówimy, że Natura jest naszą matką”.



Oba majowe protesty zawiązane przez Indian podnosiły podobne postulaty. Rdzenni Mieszkańcy domagali się wstrzymania budowy Belo Monte i rozpoczęcia właściwych konsultacji z lokalnymi społecznościami. Ponadto zgromadzeni domagali się przyjazdu na miejsce najwyższych urzędników państwowych, w tym prezydent Dilmy Rousseff oraz sekretarza prezydencji, Gilberto Carvalho. Ten ostatni, wywołany do tablicy, dał odpór apelom Indian, wysuwając wobec nich oskarżenia. Odnosząc się do Munduruku obecnych na blokadzie nad rzeką Xingu nazwał ich „samozwańczymi przywódcami” i podkreślił, że wszystkie prowadzone dotąd konsultacje były wystarczające. Carvalho uważa także, że „w rzeczywistości, niektórzy Munduruku nie chcą żadnego rozwoju we własnym regionie, ponieważ są zaangażowani w nielegalne wydobywanie złota”. Posiadają zatem ukryty motyw, by nie chcieć zmian w swoim otoczeniu. Indianie obecni na blokadzie Belo Monte, zapoznawszy się z tymi zarzutami stwierdzili, że rząd stracił rozum: „Rozumiemy, że łatwiejszym jest wyzwanie nas od bandytów i traktowanie jak przestępców. Ale nie jesteśmy przestępcami” – podkreślili.

W pierwszych dniach maja, nie posiadając jeszcze nakazu usunięcia Indian, brazylijskie służby przeniosły swoją uwagę

na dziennikarzy, próbujących relacjonować przebieg protestu. Fotograf agencji Reuters, Lunaé Parracho; korespondent Radio France International, François Cardona, a także publicysta i doradca Cimi, Ruy Sposati, zostali wyproszeni z placu budowy. Wobec Sposatego zastosowano ponadto, oddaloną później, karę grzywny. Nie uzyskawszy nakazu wydalenia Indian, grupy zainteresowane rozbiciem protestu sięgnęły po środki służące jego inkryminacji. W czwartek 9 maja na placu budowy pojawił się prokurator federalny Thais Santi, aby uzyskać informacje na temat rzekomych przypadków przemocy. Według szefa policji federalnej w mieście Altamira, rdzenni mieszkańcy grozili około 3000 pracowników. W przeciwieństwie do tych donosów, dziennikarze pisali raczej o przypadkach fraternizowania się autochtonów z robotnikami, z których duża część narzeka na warunki socjalne na placu budowy. I tak protestujący Indianie grali z robotnikami w piłkę, doszło również do wymiany pamiątek między obiema grupami.



Drugi z protestów, zawiązany 27 maja, doprowadził do większego paraliżu prac, uniemożliwił przystąpienie do zajęć ponad dwukrotnie większej grupie pracowników. Z tego względu, środki zaradcze podjęte przez konsorcjum Norte Energia, okazały się znacznie bardziej dynamiczne i skuteczne. Sąd w Altamirze, wezwał protestujących autochtonów do opuszczenia placu budowy w ciągu 24 godzin, pod groźbą wkroczenia oddziałów policji, ale sędzia, Sergio Wolney Guedes de Oliveira, tymczasowo

zawiesił ten nakaz . Rdzenni Mieszkańcy ponownie zażądali konsultacji i przyjazdu najważniejszych urzędników państwowych. 29 maja, odnosząc się do groźby użycia sił bezpieczeństwa, demonstranci oświadczyli, że to „rząd Brazylii i korporacje budujące Belo Monte będą winne, jeśli ktoś z nich umrze”. Obawy te przybrały realniejszy kształt nazajutrz, gdy dotarły wiadomości o brutalnej rozprawie policji i żandarmerii wojskowej z Indianami Terena w stanie Mato Grosso do Sul, zakończonej śmiercią Oziela Gabriela [1]. Terenowie upomnieli się o swoje tradycyjne ziemie i za przyzwoleniem rządu zostali gwałtownie spacyfikowani. Pojawiła się uprawniona obawa, że po te same środki służby sięgną nad rzeką Xingu, jeżeli Indianie będą w dalszym ciągu utrzymywali blokadę.

„Jesteśmy lekceważeni przez absolutnie wszystkich” – powiedział Valdemir Munduruku nad ranem 30 maja – „Rząd, policja, FUNAI ignorują nasze żądania, udają, że nic nie rozumieją. Czekamy na przybycie przedstawicieli rządu, na ich głos. Ale po otrzymaniu tej wiadomości (atak na Terenów), rozumiemy, że jest to komunikat rządu i jego policji”. Minister sprawiedliwości, Jose Eduardo Cardozo, moralnie odpowiedzialny za rozwój sytuacji na ziemiach Terenów, powiedział, że w przypadku protestu nad Xingu dialog nie jest jeszcze zakończony, wyraził nadzieję, że w tym przypadku rozsądek zwycięży: „Tam trwa ciągły dialog i ufam, że nie będzie konieczne wykonanie postanowienia sądu o odzyskaniu terenu z wykorzystaniem zasobów policyjnych. Ufam, że zdrowy rozsądek zwycięży, tak, że unikniemy sytuacji, które oczywiście, wywołują w nas głęboki smutek”. Jeżeli jednak protestujący Indianie nie ustąpią, Cardozo nie będzie mieszał się w decyzję o siłowym usunięciu 170 Indian, o które wniosła Norte Energia.



Tymczasem klimat między okupującymi Belo Monte rdzennymi mieszkańcami a policjantami dozorującymi teren jest napięty. Pojawiły się sygnały, że funkcjonariusze próbują podburzać pracowników przeciw Indianom. Niektórzy robotnicy próbujący podjąć dialog z autochtonami, doświadczyli prześladowań i przemocy fizycznej. Jeden z nękanych doniósł, że mundurowi wkroczyli do mieszkań robotników, zachęcali ich do picia alkoholu i konfliktowania się z tubylcami. Inny pracownik potwierdził, że policja próbuje się wysłużyć pracownikami, zagrać na ich zniecierpliwieniu. Oba świadectwa zostały uwiecznione na zapisie filmowym.

**FRAGMENT LISTU INDIAN KA'APOR ZE STANU MARANHÃO:
„SOLIDARYZUJEMY SIĘ Z WALKĄ PRZECIW BELO MONTE NARODU
MUNDURUKU ORAZ INNYCH RDZENNYCH LUDÓW” (29.05.2013)**

„My, rdzenny lud Ka'apor z Alto Turiacu, położonego w stanie Maranhão walczymy razem z Wami. Bo tak jak Wy, jesteście zagrożeni i atakowani, tak i my doświadczamy zaboru drewna z wewnątrz naszego terytorium. Cierpieliśmy przez dekady, zostaliśmy wygnani z naszych ziem. Żądza drewna niszczy nasz kraj. Tak jak Wy, byliśmy prześladowani na naszym terytorium przez drwali, farmerów, myśliwych i dzikich osadników. Rząd Maranhão i rząd federalny nie gwarantują ochrony i nadzoru naszego terytorium. Oni nie szanują naszego sposobu myślenia i

życia. A my po prostu chcemy, aby nasz las stał i dawał jedzenie naszym rodzinom. W naszych czasach prawo to jest jednak zagrożone: widzieliśmy wywóz drewna z naszych lasów, a rząd i policja nic nie robiły. Tak jak i Wy, przywódcy naszego narodu, stoją przed agresją wobec naszego kraju, broniąc naszych lasów, ludzi i przyszłości naszych dzieci. Byliśmy tam z naszymi krewnymi, broniącymi rzeki Xingu i społeczności, których życie zależy od niej. Nasza walka trwa tu, jak i tam z Wami. Nie pozwolimy chciwości zniszczyć bogactw naturalnych Ka'apor, od których zależy życie nasze i życie naszych dzieci”.



FRAGMENTY OŚWIADCZENIA KOORDYNACJI RDZENNYCH ORGANIZACJI BRAZYLJSKIEJ AMAZONII (COIAB) W ZWIĄZKU Z DWUZNACZNYMI SUGESTIAMI RZĄDU POD ADRESEM MUNDURUKU (14.05.2013)

„Koordinacja Rdzennych Organizacji Brazylijskiej Amazonii (COIAB) powstała, w celu popierania, promocji, rozwoju i walki o prawa tych ludzi, którzy odrzucają i wyrażają niezadowolenie z powodu kierunku obranego przez rząd federalny. Po zapoznaniu się z oświadczeniem Sekretariatu Generalnego Prezydenta na temat Munduruku, rozumiemy, że rząd nie szanuje rdzennej ludności Brazylii, kieruje się uprzedzeniami i wolą naruszania ich praw nabytych. Według notatki rządu federalnego, rdzenni przywódcy Munduruku nie są osobami, które występują w obronie swojej ziemi, przetrwania i

sposobu życia – nie działają zgodnie z prawem. COIAB zdecydowanie potwierdza, że ci przywódcy są praworządni i prowadzą walkę o swój lud oraz inne ludy żyjące w regionie, w którym znajduje się elektrownia wodna Belo Monte. Walka jest uzasadniona i spokojna. Zabieganie COIAB o prawa tych narodów jest gwarantowane; w ostatnich latach niemniej, rząd federalny doprowadził do nieodwracalnych szkód dla ludności tubylczej, korzystając z wielu niekonstytucyjnych rozporządzeń i dekretów, pokazując tym sposobem, brak szacunku dla ludności tubylczej. Te szkodliwe czyny wyraźnie wskazują na zamiar eksterminacji ludności autochtonicznej, która walczy od wieków o swoje przetrwanie. Działania te zachęcają do inwazji na nasze terytoria poprzez powoływanie wielkich przedsięwzięć, oddziałujących znacznie na środowisko, kulturowe i społeczne. Pragniemy poszanowania naszych praw i tak jak lud Munduruku, wymagamy realizacji Międzynarodowej Konwencji Organizacji Pracy ILO'169, która przewiduje wolne konsultacje i prawo dostępu do informacji. Deklaracja (zawarta w oświadczeniu rządu), sugerująca, że Indianie sprzeciwiają się rozwojowi i przedsięwzięciom jest kłamliwa – zniekształca obiektywną prawdę, próbując zdyskredytować walkę tych wszystkich ludów. Poprzez propagowanie nieprawdziwych informacji rząd chce uzasadnić swoją pogardę wobec ludności tubylczej i niekompetencje w ochronie rodzimych ziem. Obecny rząd próbuje nam narzucić, własny kolonialny i apodyktyczny styl. Spośród tak wielu osiągnięć współczesnego świata, nadal nie mamy jeszcze rządu, z którym możemy usiąść przy stole i porozmawiać".



FRAGMENT MANIFESTU STOWARZYSZENIA RDZENNEJ LUDNOŚCI BRAZYLII (APIB) ODNOŚNIE PRÓBY DENUNCJACJI PRZEZ RZĄD INDIAN MUNDURUKU OBECNYCH NA BLOKADZIE BELO MONTE

„Stowarzyszenie Rdzennej Ludności Brazylii – APIB, wyraża głębokie zaniepokojenie oświadczeniem wydanym 6 maja 2013 roku przez Sekretarza Generalnego Prezydencji, za pośrednictwem którego brazylijskie państwo, pod kierownictwem rządu i prezydent Dilma Rousseff, zajęło publiczne stanowisko, pełne uprzedzeń i dyskryminacji wobec ludności tubylczej w Brazylii. Dla rządu, rdzenni mieszkańcy, którzy zmobilizowali się przeciwko elektrowni wodnej Belo Monte, kompleksom tam na rzekach Teles Pires i Tapajos, nie są przywódcami zgodnie z prawem. Nazywa się ich domniemanymi przywódcami. Oczywiście, ten atak nie jest skierowany wyłącznie przeciw Munduruku, ponieważ trwający neo-postęp dociera do wszystkich narodów, które rząd byłego prezydenta Luli oznaczył jako przeszkody stojące na drodze realizacji modelu, opierającego się na ekonomicznej logice oraz nekolonialnej i merkantylistycznej okupacji terytoriów, prowadzonych z użyciem siły i środków represyjnych. APIB ubolewa, że rząd, który posiada konstytucyjny mandat, obligujący go do zagwarantowania praw ludności tubylczej, stawia się dziś w roli rzecznika wrogich sił, pragnących wyginięcia naszych ludów, zniszczenia naszych terytoriów i zawłaszczenia bogactw zachowywanych od

tysiącleci przez naszych przodków”.

Petycję wzywającą prezydent Brazylii, Dilmę Rousseff do pokojowego rozwiązania konfliktu oraz szanowania praw rdzennych mieszkańców odnośnie budowy tam na rzekach Xingu i Tapajos możesz podpisać [TUTAJ](#).

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: amazonia.org.br, xinguvivo.org.br, cimi.org.br, knightcenter.utexas.edu, noalamina.org, mapuexpress.net, Agência Brasil – EBC, amazonwatch.org, coiab.org.br

Dla „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

[1] O pacyfikacji Indian Terena, 30 maja 2013 roku, przez policję federalną przeczytasz tutaj: [Brazylijskie służby użyły amunicji wobec Terenów](#)